

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

Ortografia ... da się lubić!

21 kwietnia 2006 roku w Zespole Szkół Elektryczno – Mechanicznych czyli w sądeckim „Elektryku” odbył się już XVI Małopolski Konkurs Ortograficzny. O godzinie 10 najbardziej utalentowani ortograficznie uczniowie z terenów całej Małopolski rozpoczęli konkursowe zmagania. Autorem dyktanda oraz przewodniczącym jury podobnie jak w latach poprzednich był prof. dr hab. Walery Pisarek.



Księżna Ortografii 2006 Sabina Piętka kl. 2b

Tytuł tekstu brzmiał: „Odważmy się i nie wierzy my stereotypom”. Pomimo, iż dyktando naszpikowane było licznymi pułapkami, uczennica naszej szkoły Sabina Piętka z klasy 2b napisała je BEZBŁĘDNIE (!), oraz zdobyła tytuł Księżnej Ortografii, czego serdecznie jej gratulujemy! Zwycięzczyni otrzymała liczne nagrody rzeczowe, a tuż po zakończeniu konkursu udzielała wywiadów prasie i telewizji regionalnej. Z nami także podzieliła się pierwszymi wrażeniami:

- *Jak czujesz się z tytułem KSIĘŻNEJ ORTOGRAFII?*
 - Przyznam, że nadal trudno jest mi uwierzyć w wygraną. Nie spodziewałam się jej, więc otrzymanie tytułu „Księżnej...” jest dla mnie miłą niespodzianką, a także motywacją do podejmowania prób w życiu – nie zawsze muszą kończyć się fiaskiem. A małe sukcesy mogą przyczynić się do zbudowania czegoś większego.
- *Jak długo przygotowywałaś się do konkursu?*
 - Szczerze mówiąc nie przygotowywałam się do konkursu wcale! Czytam dużo książek, a w trakcie czytania zapamiętuję wiele słów, bo jestem typowym wzrokowcem. Być może to pomogło mi dobrze napisać dyktando.
- *Czy uważasz, że tegoroczne dyktando było trudne?*
 - Spodziewałam się czegoś trudniejszego! Wydawało mi się, że konkurs złożony będzie z kilku etapów, przy czym każdy z nich będzie trudniejszy od poprzedniego. Oczywiście, miałam chwile wahania przy zapisywaniu niektórych słów, ale na szczęście nie miałam czasu się zastanawiać. Pomogła intuicja .
- *Czy już wcześniej uczestniczyłaś w tego typu zmaganiach?*
 - Tak, w szkole podstawowej i gimnazjum uczestniczyłam w gminnych konkursach ortograficznych. Jednak wyglądały one nieco inaczej niż ten, w którym brałam udział teraz. Składały się z kilku etapów i nie było dyktand. Wydaje mi się, że to właśnie pisanie ze słuchu najlepiej sprawdza umiejętności ortograficzne. Tegoroczny konkurs był bardzo dobrze zorganizowany i przeprowadzony. Świadczyła o tym obecność tylu znakomitych gości.

Ja w imieniu całej redakcji jeszcze raz gratuluję Sabinie zwycięstwa i życzę wielu innych sukcesów w przyszłości.

Karolina Ziółko 2c

„...WIOSNA cieplejszy wieje wiatr...WIOSNA...”

WIOSNA...Czym tak naprawdę jest wiosna?? Hm...A może nie czym tylko, kim?? (bo przecież to nie rzecz), ale człowiek też nie...Na to pytanie chyba jeszcze nigdy nie została sformułowana idealna precyzyjna odpowiedź...choć na pewno wielu filozofów(nie tylko greckich), ale także sądeckich takich jak ja:) próbowało i próbuje stworzyć formułkę

WIOSNY...Oczywiście jedną już znamy jest to definicja geograficzna. Kalendarzowa wiosna zaczyna się dnia 21 marca i jest to okres, kiedy Słońce przesuwa się od punktu Barana do punktu Raka. Wiosna występuje wtedy na półkuli północnej. To stwierdzenie jednak nie jest takim, jakiego poszukują od wieków ludzie. Jednak z pewnością można spróbować zdefiniować to słowo na podstawie obserwacji...Bo choć nie wiemy, czym jest wiosna wiemy jak się objawia Świat budzi się do życia...ludzie wychodzą ze swoich domów, aby złapać parę promyków jeszcze słabego słońca na swoją zmęczoną zimą skórę...kwiaty (przebiśniegi, krokusy, pierwiosnki i sasanki) starają się przebić przez ostatnią warstwę śniegu. Przylatują bociany, zwierzęta budzą się ze snu zimowego, bałwanki się topią a sanki chowają...(niezadowolone dzieci)J Wiosna to także zwiększenie zachorowalności na bardzo dziwną chorobę-

ZAKOCHANIE(miłość), która objawia się przede wszystkim wysoką gorączką (wewnętrzny ogień, błysk w oczach i promienna cera). Hm,...ale fajnie na to zachorować. Wiosna to też optymizm, radość i ciepło, a ludzie uśmiechają się zawsze nawet w koszmarnym tłoku w autobusie i oczywiście małolaty nie idą do szkoły w dzień wagarowicza, ale myślę, że jeden dzień przerwy w nauce nie zaszkodzi znacząco poziomowi naszej wiedzy (w końcu, czego się nie robi dla WIOSNY)J. Nie mogę zapomnieć o tym, że całej tej ilustracji tła dodają ptaszki, które już od samego rana wyśpiewują śliczne melodie, jeszcze bardzo cichutko, ale z dnia na dzień coraz głośniej i piękniej oraz lekki czasem nawet zimny, ale jakże przyjemny wietrzyk Wszystko to wygląda tak banalnie, ale jednak musi coś być w tej, WIOŚNIE, że jest inspiracją dla wielu artystów, a słowa piosenki: „wiosna cieplejszy wieje wiatr...wiosna już nam ubyło lat...wiosna, wiosna wkoło rozkwitły bzy...”jest wciąż śpiewana zarówno przez młodych jak i starszych ludzi.



Kabaret z 2c

Jedno jest pewne wszyscy na to tajemnicze, niezdefiniowane słowo odpowiadają uśmiechem, a w ich oczach można zauważyć niesamowity błysk, który mówi sam za siebie. Jak

widać symptomy wiosny są bardzo wyraźne. Jeśli nawet nie widzimy jej za oknem, jest ona obecna w zachowaniu i sercach ludzi.

Wielu narzeka, że, choć jest już po 21 marca, wiosny wciąż nie ma a zamiast promyków słońca wciąż zauważyć można śnieg...jednak cała zagadka wiosny i jej filozofia polega na tym, że ta pora roku przychodzi wtedy, kiedy jej pragniemy i kiedy okazujemy to wzywając ją... oczywiście każdy robi to na swój sposób, ale jak wszyscy wiemy nie ważne JAK ważne PO CO...)

I tak doszłam do tego, jakim sposobem Nasza szkoła postanowiła przywołać wiosnę.

W pierwszy dzień kalendarzowej wiosny odbył się Festiwal Młodych Talentów. Uczniowie zaprezentowali się w kilku kategoriach m. In. Taniec, śpiew, kabaret, zespół. Wraz z pierwszymi dźwiękami ze sceny pojawiły się pierwsze promienie słońca tego dnia...to był oczywiście znak od Pani Wiosny, że przyjmuje zaproszenie do ZSZ nr 1 a więc jak widać nasz sposób na zwabienie wiosny okazał się strzałem w dziesiątkę.

Chociaż festiwal miał parę niedociągnięć i np w czasie jego trwania wynikały problemy techniczne, co trochę dekoncentrowało uczestników a także denerwowało widzów, atmosfera była wspaniała i nikt nie narzekał na brak dobrego humoru. „Gwiazdy” wypadły różnie: jedni lepiej, drudzy trochę gorzej, ale przecież nie chodziło tu o wielki profesjonalizm, ale o świetną zabawę, której na pewno nie brakowało Jedyna rada, jaka mogę udzielić wszystkim, którzy mają zamiar wystąpić w przyszłym roku to żeby za przygotowanie repertuaru i próby zabrali się trochę wcześniej, gdyż w tym roku zauważyłam, że wszystko zostawione było na ostatnią chwilę i pewnie dlatego spotkaliśmy się z pewnymi niedociągnięciami. Festiwal pokazał na pewno, że w Naszej szkole nie brakuje ambitnych, odważnych i przede wszystkim utalentowanych osób, choć mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie więcej chętnych by zaprezentować swoje umiejętności sceniczne.

WIOSNA...choć jeszcze nie w pełni zawitała w nasze progi przynosząc ze sobą nowe cele, marzenia i radość. W tak radosnej pełnej wesołych uczniów a także nauczycieli szkole widać to szczególnie wyraźnie. Wszystko nabrało innych- lepszych kolorów. WIOSNA jest to coś, czego nie da się zdefiniować w słowach i dlatego jeszcze na pewno długo nikt nie będzie umiał podać słownikowej definicji wiosny, ale jedno jest pewne każda WIOSNA jest inna- wyjątkowa i niepowtarzalna a więc starajmy się ją przeżyć tak, abyśmy KIEDYŚ mieli, co wspominać...jak najlepiej wspominać

Justyna Witowska Ib

Gdzie wolność słowa?!

Jak każdy dobrze wie, 21marca jest dniem wagarowicza:) Ale... no właśnie. Zawsze jest jakieś ale. Zamiast wagarów były lekcje! Co prawda nie byliśmy pytani ale nie o to w tym wszystkim biega. Tego niezbyt ciepłego dnia w szkole odbył się konkurs młodych talentów – nie pamiętam który, ale to jest mało ważne.



Kabaret „ Dziady”

Obejrzyć można było kabarety, układy taneczne no i posłuchać solówek, duet też był a nawet akompaniament na pianinie:) jednym słowem mówiąc ludzie się postarali, żeby było jak najlepiej.

Z tego co mi wiadomo, to każda z kategorii była traktowana oddzielnie. Każdy mógł jakieś miejsce zająć, ale czy ocenianie to było sprawiedliwe ??? Najlepszy (oczywiście według mnie) kabaret „Dziady”, został jakby z góry przekreślony za tematykę. Wybierający uznali, że było to wyśmiewanie się ze starszych osób. Ale dla porównania, kabaret „Na przystanku” wyśmiewa ludzi ze wsi i jakoś nie było z tym problemu!



W oczekiwaniu na werdykt

Kolejnym „pominiętym” był kabaret, który zawierał dość oryginalne przesłanie, którego nie chcę przytaczać, żeby mnie też nie przekreślono:) To było o królu, smoku i Macieju, który zabił tego pierwszego:) Ale tu zaważyło tylko jedno zdanie... W takim razie pytam: gdzie jest wolność słowa?! Kabaret jest formą ośmieszającą i nie ma określonych dziedzin życia, do których ma nawiązywać. A z tego co wiem, to tematyka była dowolna. Więc dlaczego ze wsi można się wyśmiewać, a ze starszych nie?

Każdy jest człowiekiem i zasługuje na szacunek, ale kabaret to kabaret i nie ma co przesadzać. A poza tym, powinno się też

liczyć to, w jaki sposób młodzież to odegrała – umiejętności aktorskie, a nie stereotypy!

Tak więc wynika z tego, że młodzi ludzie ciągle są ograniczani i kontrolowani. Może za rok będzie podana odgórna tematyka, aby uniknąć podobnych sytuacji? Zobaczymy...

Zapomniałabym jeszcze o pogratusowaniu wszystkim tym, którzy zwyciężyli. Tak więc – GRATULUJĘ

Buntowniczka:)

Próba głosu

Jak każdemu , albo chociaż niektórym, dobrze wiadomo, 25 kwietnia na świetlicy odbył się konkurs piosenki obcojęzycznej. Była to już druga „edycja” tego typu prezentacji swego głosu, więc może szykuje nam się kolejna tradycja szkolna . Ogólnie każdy się starał jak mógł, ale chyba wkładali w to śpiewanie zbyt dużo serca, a za mało głosu .

Wykonawcami byli głównie drugoklasiści, ale i pierwszaki zaprezentowali swoje umiejętności wokalne. Na całość składały się głównie piosenki francuskie – jakby na to nie patrzeć, to bardzo trudne do wykonania, a samo opanowanie tekstu wymaga wiele pracy, nie mówiąc już o tym, że bez współpracy z nauczycielami byłoby to jeszcze trudniejsze. Ale najbardziej doceniony został rosyjski show klasy II i. No cóż...oryginalność jest w tych czasach bardziej poszukiwana, niż sztuka śpiewania, bo zwycięzcy dawali z playa . Ale publika była zachwycona – punk-rockowa grupka z długimi włosami, mocnym makijażem i wspaniałymi akcesoriami (małą, tekturową gitarką), uroku dodawał jeszcze przepiękny, artystyczny układ choreograficzny, który dziewczyny opanowały do perfekcji - pomysł naprawdę świetny . Gratuluję .

Poziom wokalny był, jaki był, ale trzeba zrozumieć, że trema robi swoje. Ale i tak jestem pełna podziwu dla tych ludzi, że w ogóle się na to odważyli. Dwa dni później te same osoby wystąpiły

w Sokole na konkursie piosenki francuskiej i tam było już dużo lepiej .

A wracając do szkolnego świata, to zastanawiam się, dlaczego tak niewiele klas ma możliwość oglądania imprez tego typu. Jest wiele osób, które chciałyby być obecne na tego typu „zgrupowaniach” . Nie to, żeby ze względu na lekcje ! Ale po to, żeby wzbogacić się kulturowo, rozwinąć swoje horyzonty artystyczne i w ogóle, żeby wiedzieć co się w szkole dzieje. Skoro świetlica jest na to za mała, to przecież mamy niezłą salę gimnastyczną! Niech ktoś o tym pomyśli .

Ogólnie takie konkursy to całkiem fajna sprawa . Ludzie mogą się sprawdzić, a nawet wygrać całkiem niezłą nagrody - masę słodyczy ! Heh...czego chcieć więcej???

Buntowniczka :)

„Śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej...”

„...ale nie o to chodzi, jak co komu wychodzi...”-a jak nie o to chodzi więc, o co??

Niby trudne pytanie a jednak uczniowie Zespołu Szkół nr 1 na to pytanie potrafią odpowiedzieć wprost „śpiewając”. A więc chodzi o dobrą zabawę i czerpanie przyjemności z tego, co się robi. Tę wypowiedź jednej z uczennic potwierdziła znacznie większa liczba ludzi występujących na „Festiwalu piosenki obcojęzycznej”, który stał się już tradycja naszej szkoły.

Konkurs polegał na wykonywaniu piosenek w innym języku aniżeli polski. Mogliśmy usłyszeć piosenki sławnych wykonawców w języku: angielskim, francuskim (zdecydowana przewaga), a także znaleźli się śmiałkowie, którzy „wykonali” utwór w języku rosyjskim. Co prawda ich praca sprowadzała się tylko do ruszania ustami, gdyż „śpiewali” z playbacku, ale cóż może nikt nie zauważył?? A po za tym, przecież ruszanie ustami równo z nagraniem i to po rosyjsku jest nie lada sztuka. Należy także dodać, że uczniowie, którzy zaprezentowali właśnie takie-oryginalne wykonanie tej piosenki zachwycili także(a może głównie) „show”, jakie przygotowali do tej piosenki. Może właśnie to spowodowało, że jury postanowiło przyznać im pierwszą nagrodę(oczywiście nie zapominajmy o niezwykłym talencie wokalnym i instrumentalnym, jaki zaprezentowali)

Reszta uczestników śpiewała już w dosłownym znaczeniu tego słowa. Nie były to profesjonalne wykonania jednak chęci na pewno nie brakowało żadnemu z wykonawców. W końcu chodzi tu o dobrą zabawę. Widzieliśmy wykonania solo, a także duety lub tercety.

Festiwal odbywał się w milej atmosferze aczkolwiek mam zastrzeżenia do strony technicznej, gdyż zdarzały się kłopoty z mikrofonami lub podkładem muzycznym. To wszystko pewnie dekoncentrowało trochę uczestników, czego wynikiem był gorszy występ. Jak wiadomo zawsze zdarzają się kłopoty techniczne a więc proponuje na przyszłość wprowadzić tzw. „wstawki”, czyli jakieś krótkie, skecze lub kabarety, które zajmą uwagę publiczności, podczas gdy wykonawca i technicy będą przygotowywali się do kolejnego występu.

Po zakończonej imprezie zapytałam wraz z koleżanką po fachu panią profesor Agnieszkę Szczerbę- nauczycielkę języka francuskiego, która przygotowywała uczestników pod kątem wymowy francuskiej, co sady o poziomie festiwalu i jego uczestnikach??

Pani Profesorka wyraźnie zadowolona i z uśmiechem na ustach powiedziała nam że, uważa poziom konkursu za wysoki, choć głównie starała się oceniać uczestników pod kątem języka a nie wokalu. Stwierdziła także, że wszyscy biorący udział włożyli bardzo dużo pracy i serca w dokładne opanowanie tekstu, często spotykając się z panią profesor po lekcjach, aby poćwiczyć akcent i prawidłową wymowę. Osobiście nie jestem znawcą w tej kwestii, ale uważam, że poziom językowy był wyższy od muzycznego.

Chciałam zapytać jeszcze, dlaczego tak mało klas ma okazję obejrzeć festiwal? Myślę, że wszystkie klasy powinny mieć okazję uczestniczyć w kulturowym życiu naszej szkoły właśnie choćby przez oglądanie tego typu występów.

Podsumowując festiwal pokazał, że mamy wielu odważnych ludzi, gotowych wyjść na scenę i zaprezentować swój talent. Warto podkreślić, że szczególnie ważne jest czerpanie przyjemności z tego, co się robi, choć nie zawsze jest to coś, co potrafimy robić.

Justyna Witowska kl. 1b

„Wszystkie drogi prowadzi do... FRANCJI

Bonjour! (Dla niewtajemniczonych- dzień dobry). Najchętniej dalej pisałam po francusku, gdyż właśnie w atmosferze tego języka obracałam się w ciągu ostatniego tygodnia, ale najwycyżajniej w świecie- nie potrafię. Najpierw w ZSNR 1 odbył się Festiwal piosenki obcojęzycznej, a następnie Festiwal piosenki francuskiej w małopolskim Centrum Kultury „Sokół”. Obie te imprezy wiele łączyło, ale także wiele dzieliło. Główną cechą łączącą był wokal... Wykonawcy śpiewali piosenki, ale w „Sokole” tylko po francusku. Różniły się zaś poziomem... w MCK „Sokół” poziom był już znacznie wyższy, wręcz można by powiedzieć profesjonalny(no może oprócz małych wyjątków, ale takie zawsze się trafiają). Uczestnicy przyjechali z Nowego Sącza i okolic m.in. Krynicy, Starego Sącza, Krużlowej. Widać było że wszyscy podeszli do tego konkursu bardzo poważnie,...czego efekty było niesamowite. Myślę, że festiwal ten odkrył wielu młodych ludzi, którzy potrafią śpiewać, ale do tej pory byli niewidoczni dla innych. Na widowni zasiadali m.in. dyrektor MCK „Sokół”, a także profesorzy języka francuskiego oraz honorowi obywatele Nowego Sącza, urodzeni jednak we Francji. Tworzyli oni wszyscy jury. Przez cały czas trwania tej imprezy uśmiech nie znikał z twarzy...zarówno uczestników (dzień bez lekcji) jak i widzów (także dzień bez lekcji)

Ja już będę się zegnać- Au Renoir(do widzenia), napisałam więcej, bo bardzo mi się spodobał ten język, ale jak wcześniej wspominałam nie opanowałam tego języka wystarczająco dobrze... (jeszcze).Hm,...ale może zaśpiewam...”nasze rendez vous, tylko w wyobraźni....Język polski z francuskim...no cóż dobra kombinacja

PPP

CO TO ZA DZIEŃ WAGAROWICZA

Chodząc do tej szkoły już cztery lata, nigdy nie zdarzyło się coś takiego jak w tym.

Dzień Wagarowicza kojarzył mi się z czym przyjemnym, ale ten powszechny stereotyp w tym roku został złamany. Odgórnie zostało zarządzone, że wszystkie klasy maturalne raczej nie powinny brać udziału w Festiwalu Młodych Talentów, ponieważ mają przygotowywać się do czekających ich matur w maju. Co za sprawiedliwość??? Nam też się coś należy w tym ostatnim roku nauki w tej szkole!!!

Zawsze uczniowie mieli możliwość obejrzenia całego Festiwalu, dlatego artyści występujący na scenie pokazywali swoje zdolności wokalne, teatralne i inne nawet dwa lub trzy razy, a w tym roku prawdopodobnie były dwa występy i tylko dla pierwszaczeków, żeby mogli wymyślać coś w przyszłym roku, a nam się nic nie należy, bo my w maju kończymy edukację w tej szkole.

Na każdy Pierwszy Dzień Wiosny przygotowywane były pokazy szkolnej służby medyczno - sanitarnej z Pierwszej Pomocy, a w tym roku Pan Dyrektor nie zgodził się na te pokazy, ponieważ klasy maturalne nie miały by sal do normalnej nauki.

Na zakończenie Tego wyjątkowego dnia zawsze odbywał się mecz w piłce nożnej nauczyciele kontra uczniowie, a w tym roku, nawet po wielkich prośbach, Pan Dyrektor nie wyraził zgody, ponieważ w większości drużyna miała być złożona z uczniów klas maturalnych.

Dla nas był to totalny cios w plecy, ale już pogodziliśmy się z tym, że my już nie możemy mieć żadnych rozrywek w tej szkole, Nic Tylko Nauka i Nauka!!!!

Więc nic nam nie pozostaje tylko się uczyć!!

Wszystkim uczestnikom biorących udział w Festiwalu Młodych Talentów, serdecznie **GRATULUJE**, oby tak dalej. A wam i sobie, drodzy koledzy - maturzyści i koleżanki - maturzystki, życzę pomyślnego zdania Egzaminu Dojrzałości i dostania się na wybrane Uczelnie i Uniwersytety. **POWODZENIA !!!!!**

Gosia

Myszy, ludzie i koty.

W tą grę gra się wszędzie. I zdaje się, że od dość dawna. Tą grę szczególnie lubią Ci, którzy w dzieciństwie uwielbiali Toma i Jerry'ego. Ta gra nazywa się „zabawą w kotka i myszkę”.

21 marca to dla uczniów dzień wręcz kultowy. Z jakich względów? Pytanie retoryczne. Groźenie specjalnie przygotowanymi na ten dzień restrykcjami wobec uczniów niesubordynowanych było nie tyle absurdalne i śmieszne co nieskuteczne. Największe szanse powodzenia w walce z masowym wagarowaniem w ten właśnie dzień miałyby potraktowanie go jak każdego innego (przynajmniej) a najlepiej z przymrużeniem oka.

Skąd te wnioski? Mówiąc najprościej z logiki bo przecież wszyscy wiemy, że owoce zakazane smakują najbardziej a zakazane szczególnie, szczególnie smakują. A błogiej przyjemności odmówić sobie czasem nie sposób zwłaszcza gdy jest silnie zakorzeniona w mentalności ucznia.

Być może wypowiedzanie się w imieniu wszystkich uczniów to jawne – mówiąc urzędowo – „wykroczenie poza obszar swoich kompetencji” ale przyjmijmy, że tekst ma charakter skrajnie subiektywny.

Tu i teraz (odpowiadając przed Bogiem i historią, no i pewnie przed dyrekcją) bez skruchy i spuszczonej głowy przyznaje się, że dnia 21 marca roku pańskiego 2006 w sposób całkowicie świadomy opuściłem zajęcia dydaktyczne. Przyznaje się do stawianych mi zarzutów, zaznaczając jednocześnie, że nie mam absolutnie żadnych wyrzutów sumienia, czyn popełniłem z pełną świadomością a o moim zdrowiu psychicznym niech zaświadczą biegli lekarze sądowi (a mogą być nawet szkolni).

W tej zabawie jestem myszką, i tych myszek będzie przybywać póki kotek nie zrozumie, że próbowanie na siłę zmieniania pewnych rzeczy jest, mówiąc eufemistycznie, nonsensowne. Rzeczywiście opuszczenie jednego dnia zajęć szkolnych znacznie zwiększa prawdopodobieństwo słabej oceny z zachowania i niskich ocen na świadectwie końcowym. Pomijając fakt, że jest to jawne łamanie prawa podkreślić trzeba, że opuszczenie zajęć dnia 21 marca stawia nas automatycznie na pozycji przegranych w walce z maturą. Być może już widnieją na biurku Ministra Edukacji Narodowej postulaty dotyczące dodania na każdym maturalnym arkuszu adnotacji, która mówić będzie o tym, że uczniowie, którzy nie pojawili się w szkole 21 marca pisanie matury mogą sobie właściwie darować. I nawet specjalnie nie możemy mieć o to pretensji, bo przecież nie mogliśmy być na tyle naiwni żeby nie przewidzieć tego, że za błędy się płaci. Popełniliśmy

–jakby powiedział Jan Tomaszewski – nie tyle błąd co wielbłąd,
i zapłacić nam przyjdzie sowicie.

Niech będzie to manifest pożegnalny wszystkich tych, którzy odważyli się przeciwstawić niepodważalnym decyzjom silniejszego kota.

Zevaya

Godzina z kuchnią francuską

Niedawno w naszej szkole zostało zorganizowane spotkanie przy francuskim stole. Było to zapewne niepierwsze ani nieostatnie tego typu przedsięwzięcie. Organizatorami było klasa 3i przy życzliwej pomocy klasy 3e oraz pod czujnym okiem wychowawcy. Spotkanie z kuchnią francuską Pt. „Godzina z kuchnią francuską” było inicjatywą i efektem miesięcznej na pewno ciężkiej pracy pani, która była u nas na praktyce nauczycielskiej.



uczniowie kl. 3I z panią Praktykantką

Uczniowie musieli nauczyć, się francuskich nazw prezentowanych potraw, idealnego przygotowania smakołyków oraz musieli zaplanować całość imprezy. Całemu wydarzeniu towarzyszyły pokazy barmańskie. Chłopcy z 3i w rytmach muzyki na oczach zebranych robili wspaniałe drinki oczywiście bezalkoholowe. Obecni na Sali nauczyciele mieli możliwość degustacji !!



napoje podawano bezalkoholowe

Francja posiada bardzo bogatą i wspaniałą kuchnię oraz niezłą kolekcję serów czego dowiedzieliśmy się

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

od jednej z uczennic, która starała się nam przybliżyć pokrótce dzieje kuchni francuskiej. Na pięknie przystrojonym stole pojawiło się wiele przepięknie wyglądających potraw i na pewno równie dobrych w smaku.

Zaprezentowano:

- Tarty z różnymi dodatkami
- Sałatki z sosami
- Oraz mnóstwo serów

Muszę przyznać, że całość robiła ogromne wrażenie!!! Żeby tylko więcej takich spotkań do dzieła!!!!

Asi@

„STRASZNY DWÓR”

Czasami zdarza się, że dorośli i czasem nawet młodzi ludzie co może się wydawać dla was bardzo dziwne, chcą „zażyć” troszeczkę kultury. Ale nie chodzi mi o żadną subkulturę, czy też inną, mam na myśli taką kulturę w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego też 20 marca bieżącego roku grupka młodzieży z naszej szkoły wraz z trzema nauczycielami udała się do opery. Tak do opery nikt się nie przesłyszał. Może to się wydawać bardzo dziwne i dla tych „wybrańców losu”, też takie było, ale wszyscy bez wyjątku stawili się o godz. 15 w umówionym miejscu.



barokowy wystrój Opery

Celem naszej podróży była Opera Krakowska, która mieści się przy ul. Lubicz 48 w Krakowie. Wszyscy mieli wiele pytań i obaw związanych z tym wyjazdem. Nikt z nas nie wiedział (mam na myśli uczniów) jak to jest w operze. Baliśmy się czy wytrzymamy ten „śpiew”, gdyż mieliśmy zarezerwowane pierwsze miejsca!!!!, oraz czy cokolwiek zrozumiemy z całej sztuki. Na wszelki wypadek większość „operzystów” zaopatrzyła się w odtwarzacz mp3 z odprężającą muzyką, lecz pomysł ich użycia został nam szybko wybity z głowy przez obecną starszyznę. Po niespełna dwóch godzinach dotarliśmy na miejsce. Wszyscy „odszczeleni” ruszyliśmy do celu naszej podróży. Panowie zaszczycili nas odświeżającymi garniturami z kolei panie w szpileczkach i spódniczkach dodawały wszystkiemu uroku. O godzinie 18 zostały nam wręczone bilety i wszyscy ruszyliśmy na określone miejsca by zasiąść na wygodnych siedzeniach w cudownej Sali i oglądać sztukę operową pt. „Straszny Dwór”. Równo o 18.30 zagrział gong ogłaszający rozpoczęcie sztuki.

Wszyscy zastanawialiśmy się jak to będzie, trzy godziny udręki, czy to wytrzymamy ??? Nie tracąc nadziei usiedliśmy wygodnie i czekaliśmy na rozpoczęcie sztuki. Niespełna po dwóch godzinach odbyła się pierwsza przerwa, wtedy to już nie było wątpliwości, BYŁO WARTO.



„starszyzna” w palarni przy owalnym stoliku

Sztuka okazała się świetna i nad wyraz zrozumiała oraz wciągająca. Wszystkich zachwyciły cudowne stroje, cała sceneria, tematyka oraz artyści. Dziewczyny nie ukrywały zachwyty jednym z głównych bohaterów oraz jak się później okazało dyrygentem. Podczas przerwy toczyły się zażyłe rozmowy na temat sztuki. Całe wydarzenie zostało uwieńczone toastem czerwonego wina. Po upływie trzech godzin sztuka zakończyła się, oczywiście happy Endem.

Owacją nie było końca artyści wielokrotnie powracali na scenę, co było dowodem tego, że sztuka była świetna i warta obejrzenia a raczej wysłuchania. W drodze powrotnej toczyły się liczne konwersacje, padło nawet pytanie „kiedy pojedziemy kolejny raz?” ha ha.

Wszyscy zadowoleni i pełni kultury wróciliśmy do Nowego Sącza. Teraz już wiemy, że pieniądze wydane na bilet nie były stracone i chętnie wszyscy wybierzemy się kolejny raz – tylko, że teraz mamy nadzieję, że pojedziesz z nami.

Operzystka

Opera, czy ja wiem...?

Dnia 20 marca 2006 roku miałem przyjemność pojechać do opery Krakowskiej na „Straszny Dwór”. Nigdy wcześniej nie miałam okazji obejrzeć spektaklu operowego, dlatego też pojechałam.

Była to opera z intrygą opartą na podwójnych ślubach kawalerskich. Dwaj bracia wracający do domu po wyprawie wojennej postanawiają się nie żenić, aby w każdej chwili być gotowym na wezwanie ojczyzny.

Siedząc w łoży i przygotowując się do rozpoczęcia z niecierpliwością czekam na występ spoglądając na orkiestrę znajdującą się tuż pod sceną, która od razu mi zaimponowała. Po II aktach ku mojemu zdziwieniu stwierdziłam, że spektakl nie wywarł na mnie pozytywnego wrażenia.

Ilustrowany Przegląd „Gastronomiczny”

Opera jak zresztą wiemy opiera się na przedstawieniu śpiewanym. W momencie, gdy aktor wyśpiewał swoją rolę wydaje mi się że większość publiczności nie do końca była w stanie zrozumieć całej jego kwestii. Kolejnym z czynników, dla których opera mnie nie uwiódła jest ogłoszenie kwestii przez kilka aktorów równocześnie np.: chór dziewcząt śpiewających przy kominku wyśpiewywały swoją rolę w sposób chaotyczny i nie do końca klarowny.



zadają szyku

Turyści zagraniczni, którzy również odwiedzili operę „rozkoszować” się musieli zapewne sama inscenizacją, z której oczywiście jest możliwe zrozumienie fabuły. Reasumując stwierdzam, że zdecydowanie lepszą formą jest spektakl teatralny, który bardziej preferuję – na pewno nie znudziłby widza. Być może inny występ bardziej pobiłby moje serce. Pozytywami tej sztuki była przede wszystkim orkiestra której należy się wielkie uznanie. Na pochwałę zasługuje również mazurek którego obejrzeć mogliśmy w końcówce sztuki.

Fiolek kl 2a

Strasznie na „Strasznym dworze”

Dawno, dawno temu na lekcji historii pan prof. Żebrak „rzucił” pomysł wyjazdu do instytucji bez wątpienia kulturalnej jaką jest opera w Krakowie. Lista poszła po klasie, jednak niezbyt wiele osób było na tyle odważnych by podpisać się na tym cyrografie. Wśród 5 samobójców z 2c znalazłem się m.in. ja. Przyjąłem trochę dziwny jak dla mnie tok myślenia, coś w stylu „... pasowałoby to zobaczyć, chociaż raz w życiu...” itp. Wizja wyjazdu stawała się coraz bliższa, wstępna data była ustalona na 20 marca roku Pańskiego – bieżącego. Dni mijały a wraz z nimi mój zapał do wyjazdu (stopniał szczególnie wtedy, gdy dowiedziałem się o kosztach wejściówek – 50 zł. + coś na autobus) No ale cóż, jak to mówi mój kolega „bądź na poziomie i trzymaj się w pionie” on wypowiada te słowa przed każdą imprezą (zgadnijcie dlaczego) ja przyjąłem to za motto tej wycieczki.

Dwa tygodnie i 60 złotych później siedzieliśmy już w całkiem przyzwoitym busiku, czekając na wyjazd z Morawskiego. Wszyscy odszykowani jak stróż w Boże Ciało, no ale to akurat mi w ogóle nie przeszkadzało, pomyślałem – nareszcie kulturalna wycieczka w pełnym tego słowa znaczeniu – miałem dobry humor i byłem całkiem pozytywnie nastawiony do podziwiania operowych perypetii.

Do Krakowa tłukliśmy się niecałe 2 godziny – podróż upłynęła przyjemnie na rozmowie z przyjaciółmi, tym bardziej że za przejazd w obydwie strony zapłaciliśmy jedyne 8 zł. (w tym miejscu wielki ukłon w kierunku Rady Rodziców – sponsorów transportu, w końcu jak mówi staropolskie przysłowie co 8 złotych to nie 20) Dotarliśmy na miejsce i lekko przerażeni 3 godzinnym siedzeniem w łoży postanowiliśmy coś przekąsić – duża pizza + cola na poratowanie zdrowia. Nieubłaganie zbliżała się 18:30 a ja coraz częściej zastanawiałem się co mógłbym kupić za 60 złotych, ale spoko dam już temu spokój bo wyjdę na wielkiego sknerę



„stróż w Boże Ciało”

Za progiem opery weszliśmy do innego świata, świata na poziomie (tym najwyższym), pełnym dobrych manier, dobrych zachowań, grzeczniutkim i jakby..... sztucznym. Tak czy inaczej pocieszającym było zobaczyć kilku ludzi chociaż raz w takim miejscu a nie w pubie czy na koncercie. Rozpłaszczyliśmy się, usiedliśmy na swoje miejsca, ciachnąłem kilka fotek i czekałem na rozwinięcie akcji (powiedzmy). Sama opera – przyznaje – niesamowita, nie źle się ktoś napracował przy jej budowie. Gdy muzycy byli już gotowi zaczęło się przedstawienie, po 6 minutach zasnąłem..... No dobra nie było tak źle, chociaż przyznaje – miałem chwile słabości. Bardzo rozbawił mnie gość grający na tubie, po ciężkim dniu zmorzył sen biedaczka, ale się uśmialiśmy !!! Niestety nie mogłam zrobić fotki – szkoda !!! Fajnie popatrzeć jak ktoś walczy z samym sobą, on niestety przegrał tą bitwę. Na temat samej sztuki nie będę się rozpisywał i powiem w skrócie. Warto jest to zobaczyć, widowisko nie porównywalne z żadnym innym chociaż co tu dużo mówić – nudne.



dzień elegancji.. codzienność w operze

Dobrze że była 15 minutowa przerwa, podczas której można było rozprostować kości i kupić po „okazyjnej” cenie, np. lampkę wina (bez rewelacji, rocznik 2004 – nie późniejszy) za jedyne 8 złotych, lub ciasteczko za podobną kwotę. Znowu kilka pamiątkowych fotek z przyjaciółmi i znowu do celi (czyt. Sali głównej). Po ok. godzinie - na zakończenie odczułem dziwne uczucie – z jednej strony było nudno, chciałem żeby się skończyło a gdy już było po – żałowałem i chciałem jeszcze pooglądać. Około godziny 22 ruszyliśmy w drogę powrotną, która przebiegła bez większych problemów. Przed 24 byliśmy w Sączu.



Fragment słynnej kurtyny Henryka Siemiradzkiego

Zapytacie czy było warto? Nie będę nikogo namawiał, czy zabraniał jechać do opery. Sam tam byłem, zobaczyłem i przeżyłem, a teraz mogę śmiało stwierdzić że pomimo licznych minusów – **było warto**, niestety muszę to powiedzieć trochę jakby wbrew całej mojej relacji, która oczywiście jest w pełni prawdziwa. Póki co nie spieszo mi kolejny raz do opery i nie wiem czy w ogóle kiedykolwiek tam będę, może na stare lata? W końcu to miejsce w sam raz na wycieczkę dla emerytów i innych z lekka sztywniakich mas społecznych, ludzi biznesu chcących na siłę zaprezentować swój „wysoki” stopień rozwoju kulturalnego.

Mateusz Pawlikowski kl 2c

Pornografia niszczy psychikę i szczęście...

Niemal każdego dnia docierają do nas przerażające informacje o gwałtach i morderstwach, których sprawcami są nie

tylko dorośli „zboceńcy”, ale również dzieci zniewolone przez przemoc i pornografię. I tak na przykład: w Poznaniu 14-latek morduje 12-letkę podczas oglądania filmu pornograficznego, kilkunastoletnie dziewczynki, namiętne czytelniczki młodzieżowej prasy „pornograficznej” i brukowej tj. „Brawo”, „Dziewczyna” dokonują makabrycznego mordu na swojej koleżance z klasy, niespełna 20-letni mężczyzna w Stargardzie Szczecińskim napada na 12-letniego chłopca, gwałci, a odchodząc zabiera mu kurtkę... „Bрудny Harry” z Golczewa odziera z ubrania i brutalnie gwałci 6-letnią dziewczynkę... Takich przykładów mordów i gwałtów, które dokonują się w Polsce, można mnożyć w nieskończoność...

Nikt nie rodzi się mordercą..., gwałcicielem..., zboceńcem...! Oni takimi się po prostu stają, dlatego, że nasiąkają przemocą i pornografią poprzez prasę, telewizję itp. Obecna sytuacja jest dla wszystkich ludzi wielkim ostrzeżeniem i wezwaniem do podjęcia zdecydowanej walki przeciwko pornografii jak i również przemocy. „Zboceńcy” i ludzie czerpiący ogromne zyski z przemysłu pornograficznego – mówią o nieszkodliwości pornografii, obłudnie posługując się hasłem wolności słowa. Badania amerykańskich naukowców wykazały, że pornografia dokonuje ogromnych zniszczeń w psychice człowieka, prowadząc do strasznego w skutkach uzależnienia.

Oczywiście, istnieje duża grupa osób, którym pornografia wcale nie szkodzi – są to ci, którzy jej nie ulegają... Natomiast u wszystkich innych powoduje ona początkowo zanik uczuciowości: wierności, bezinteresowności, troski o drugą, bliską osobę. Następnie człowiek zaczyna poszukiwać coraz mocniejszych bodźców, stopniowo uzależniając się od materiałów o treści pornograficznej. Końcowym efektem takiego uzależnienia jest „praktyka” czyli gwałty i morderstwa.

Prawie wszyscy gwałciciele przyznają się, że właśnie pornografia działała na ich wyobraźnię, prowadząc do działań przestępczych. Jeden z nich przyznał się, że po obejrzeniu pornografii dziecięcej zgwałcił piętnastoletnią dziewczynkę. Czy chcesz, żeby Twoje dziecko było ofiarą?

Pornografia stanowi wielkie zagrożenie dla ładu społecznego i demokracji w naszej ojczyźnie. Jeżeli czujemy się Polakami, jesteśmy odpowiedzialni za Polskę, zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby czasopisma pornograficzne zniknęły z naszych kiosków i sklepów, a w wypożyczalniach kaset nie były dostępne filmy pornograficzne. Pamiętajmy, że kupując lub wypożyczając materiały pornograficzne, wnosimy swój wkład w międzynarodowy przemysł pornograficzny, którego ofiarami są miliony kobiet, dziewcząt, a co najgorsze – dzieci gwałconych, poniżanych, odartych z ludzkiej godności, a nawet szans na szczęście rodzinne...

Sylwia Kocemba kl 2c

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 2c i spółka w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny: Piotr Kotarba
Redaktor naczelny: Dagmara Sawicka i Joanna Bałuszyńska
Zastępca redaktora: Karolina Ziółko
Naczelny Ortograf: mgr Dominika Wiktor
Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebrak oraz Kinga Więclawek, Dorota Maślanka, Łukasz Pawlikowski, Paulina Filipiak, Agnieszka Turska i inni

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- **Komputery**
- **Programy**
- **Akcesoria komputerowe**